Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 16 stycznia 1931. Cena egzemplarza 25 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90	Zł.
kwartalnie	2·70	„
półrocznie	5·40	„
rocznie	10·80	„

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	1	zł.
kwartalnie	3	„
półrocznie	6	„
rocznie	12	„

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Rejtana 7. I. p. tel. 506. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 3. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok VI

Z perspektywy jednego miesiąca.

W społeczeństwie tarnowskiem powoli sytuacja nadzwyczajna, wytworzona nagłem rozwiązaniem rady miejskiej się wyświetla i już każdy trzeźwo patrzący zaczyna rozumieć, dlaczego Rada musiała być rozwiązaną a komisarz ustanowiony. Miesiąc komisarjatu niespełna mamy za sobą — a okazuje się, że trzeba było tylko pracy na ratuszu i silnej woli, aby sprawy miasta ruszyć z miejsca. I tak sprawa rzeźni, która kulała i na wykończenie jej coraz to nowe terminy wyznaczano, będzie definitywnie 1 kwietnia oddana do użytku publicznego, gdyż komisarz przeprowadziwszy naradę z dyrektorem budownictwa postanowił bezwzględnie wykończyć tylko te objekta, które są potrzebne do uruchomienia uboju i sumę na to potrzebną, która nie jest ani w połowie tak wysoką jak się to dawniej podnosiło — ma komisarz zapewnioną.

Sprawa pobierania prądu elektrycznego z Mościc jakby dotknięta różdżką czarodziejską stała się aktualną i już w bliskim czasie będzie załatwiona co wpłynie kiedyś na znaczne potanienie prądu.

Przez pewne przesunięcia w lokalach magistratu i personalnych, administracja została usprawnioną i praca idzie dziś raźniejszem tempem.

Sprawa przeniesienia lokalów magistrackich na ul. Wałową, co było dla Rady miejskiej rzeczą niewykonalną, zależną od bardzo wysokiej pożyczki, zaczyna nabierać form konkretnych i bez pożyczki zostanie uskutecznioną.

Pan komisarz Marszałkowicz, który przesiaduje 8 godzin dziennie na ratuszu, zaznajamia się ze wszystkiemi sprawami miasta, wykazuje wielkie zrozumienie w kierownictwie tym olbrzymim aparatem, a głównie ma silną wolę opanować trudności, które nie są małe.

W pracy Jego pomaga mu wytrawny znawca spraw miejskich p. wicekomisarz dr. Mütz i doskonale dobrani asesorzy. Ułatwia tą ciężką pracę harmonja jaka dziś panuje na ratuszu między członkami zarządu z jednej strony a zadowolonymi kierownikami i urzędnikami, którzy widząc że bałagan się skończył, chętniej pracują pod sprężystym kierownictwem komisarza.

Sytuację jaka się wytworzyła na ratuszu widzą wszyscy prócz p. sjonistów, którzy ostatnio w swoim pisemku, starają się metodą rozdwojenia i judzenia pracę zatamować. Uważają że dzieła dokonać mogą najłatwiej poróżniając między sobą członków zarządu miasta. I tak w artykule wstępnym ostatniego numeru »Tygodnika Żydowskiego« plotą koszałki opałki o poróżnieniu się komisarza Marszałkowicza z wicekomisarzem dr. Mützem, dając między wierszami rady, aby komisarz usunął nienawistnego dr. Mütza (czy ma go może zastąpić dr. Schenklem?)

Zbyt przejrzysta robota „panów z ulicy Żydowskiej" na nic się jednak nie zda, nie zatamuje zgodnej i owocnej pracy Zarządu miasta, nie poróżni komisarza rządu z dr. Mützem na ratuszu, a conajwyżej pozwoli masom żydowskim jeszcze bardziej poznać podstępne i z niczem nie liczące się metody sjonistycznych pionierów w Tarnowie.

K.

Nauki Brześcia.

„Prawda" Łódzka pisze: Opierając się na kamiennem milczeniu byłych więźniów brzeskich i wzmiankach, z których wnosić trzeba, że żaden z tych niedawnych przywódców politycznych nie zamierza w najbliższej przyszłości podjąć dawnej roli w życiu politycznem kraju, wyraziliśmy tutaj pogląd, że Brześć dał nam w rezultacie spokój polityczny. Nasze partje polityczne odznaczały się tem, że opierały się zawsze na bardzo szczupłych sztabach, które zazdrośnie strzegły swojej władzy i wpływów. Młodych, dzielnych, ambitnych ludzi nie dopuszczono na szczyty władzy partyjnej w obawie, że przyjdzie może podzielić się z nimi wpływami albo zgoła ustąpić miejsca. Szczególnie jaskrawo występowało to w czasie wyborów do sejmu. Na listach partyjnych poza kilkoma lub kilkunastoma nazwiskami „żelaznych" sztabowców figurowały zawsze nazwiska ludzi małych, niezdolnych odegrać żadnej roli w życiu partji ani nie kwapiących się do tego a zato posłusznych wielbicieli partych dynastów. To też gdy po Brześciu kierownicze osobistości partyj opozycyjnych zdecydowały się wycofać z życia politycznego, aparat organizacyjny opozycji uległ kompletnemu paraliżowi i przestał funkcjonować.

Z tej strony zatem na długi czas nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Zanim tam znajdą się ludzie, zdolni zapewnić powstałe luki, popłynie w Wiśle wiele wody a może nawet popłyną lata.

Chmury zbierają się w innym punkcie horozontu politycznego. Gdy na froncie politycznym ucichło, zaczął się niepokojący ruch na pewnych odcinkach frontu inteligencji. Niema dnia żeby jakiś megaloman nie poczuł się nagle powołanym do wystąpienia z listem otwartym w sprawie Brześcia, a raczej do kibicowania w grze, która między powołanymi została rozegrana i zamknięta.

Istna zaraza padła na ludzi skądinąd może poczciwych i pożytecznych i zaczęli pisać, podpisywać się, przyłączać, solidaryzować, piętnować, jednem słowem kopytka swoje podstawiać i strasznie się nadymać. Byle pisarzyna przybiera pozę „przedstawiciela sumienia polskiego", nie może milczeć, a jakże — oszukiwano go — co za figura! musi dać wyraz swemu oburzeniu, musi ratować honor polskiej literatury, polskiego footbalu, Małej Ziemiańskiej jest odpowiedzialnym wobec teraźniejszego i przyszłych pokoleń... poprostu słuchać hadko.

Może to minie bez śladu i wspomnienia, ale może się zdarzyć, że przybierze w pewnych przypadkach formę, której tolerować nie będzie można. Co wtedy?

Główne wytyczne w akcji o obniżenie cen.

Zainicjowana przez rząd ostatniemi obradami Komitetu Ekonomicznego ministrów akcja, zmierzająca do osiągnięcia obniżenia cen w Polsce, ma przedewszystkiem na uwadze dostosowanie poziomu cen artykułów przemysłowych do cen produktów rolnych. Ażeby osiągnąć ten kardynalny warunek poprawy sytuacji na rynku krajowym, niezbędne jest zmiejszenie rozpiętości cen artykułów pierwszej potrzeby, zarówno przemysłowych jak i rolniczych. Chodzi tu konkretnie o potanienie pośrednictwa, które podraża niezwykle cenę detaliczną produktów rolnych, braną od konsumenta w porównaniu z ceną, jaką za swój produkt otrzymuje producent rolny. Osłabia to zdolność nabywczą rynku wewnętrznego.

Ponadto poważnym czynnikiem w poprawie sytuacji na rynku polskim będzie dostosowanie cen na rynku polskim do cen rynków światowych. Stwierdzono bowiem, że ruch zniżkowy cen w Polsce nie odpowiada szybszemu ruchowi zniżkowemu wielu artykułów na rynkach zagranicznych. Wytwarza to niebezpieczeństwo dla prężności naszego eksportu, a zarazem grozi Polsce wzmożeniem konkurencji tańszych wyrobów obcych na naszym rynku, a zatem spadkiem wytwórczości krajowych zakładów przemysłowych.

Zamierzane jest przeanalizowanie cen ważniejszych produktów powszechnego użytku pod kątem widzenia wymienionych wyżej wytycznych. Obniżenie cen oparte będzie zapewno na wynikach prac, osiągniętych w swoim czasie przez komisję ankietową, biuro badania cen, uzupełnionych oczywiście danemi z lat ostatnich.

Wynikiem tej analizy będzie — jak się spodziewają — utorowanie drogi ogólnej poprawie zdolności nabywczej rynku krajowego przy harmonijnem uwzględnieniu interesów całego gospodarstwa narodowego.

Komisarz rządowy w rzeźni.

W dniu 10 bm, zwiedził p. komisarz rządowy budującą się rzeźnię miejską z asesorem inż. Okoniem oraz dyr. budownictwa inż. Studnickim. Na terenie rzeźni przyjęli p. komisarza p. arch. Kulka oraz przedsiębiorca inż. Eihchorn.

Po szczegółowem obejrzeniu budynków doszedł p. komisarz do wniosku, że rzeźnia jest wielkim objektem i koszta wydatkowane stoją w prostym stosunku do efektów dotychczasowej budowy.

Reasumując swoje wrażenia zwrócił się do obecnych, oświadczając, że uruchomienie rzeźni jest jednem z główniejszych zadań, jednak w obecnych warunkach ciasnoty finansowej niema zamiaru myśleć o kompletnem jej wykończeniu, ograniczając się jedynie do niezbędnych prac, któreby umożliwiły techniczny ubój.

Wobec tego oświadczenia komisarza, kategorja budynków nie związanych technicznie z procesem bicia, pozostanie tymczasowo niewykonaną aż zo czasu, kiedy dochody z rzeźni pozwolą na jej całkowite wykończenie. Kwota która potrzebna jest do wykończenia niezbędnych prac dla uruchomienia rzeźni dochodzi do 160.000. Rzeźnia będzie uruchomioną 1 kwietnia 1931 roku.

Uporządkować miasto.

Od dłuższego czasu toczą się bezpłodne dyskusje o przeniesieniu targowicy z Burku na Kaplanówkę. Przed rokiem miała ta sprawa na nacisk z Województwa już być załatwioną, lecz w ostatniej chwili Magistrat odroczył przeniesienie Targowicy, jak się zdaje z powodu interwencji kilku kupców na Burku.

Jednakowoż należy jak najszybciej zwrócić się do tej sprawy, bowiem tak porządek jak i hygiena miasta tego wymaga. W dwudziestym wieku nieuchodzi, aby w samym centrum miasta gromadziły się takie ilości fur i koni, zanieczyszczając powietrze.

Sądzimy, że energiczny p. komisarz wglądnie w tą sprawę, która nie jest połączona z żadnymi kosztami a zdobędzie sobie wdzięczność obywateli, którym zdrowie całego miasta więcej leży na sercu, niż interes kilku jednostek.

Legenda

o licznikach elektrycznych.

Nie opierając się na żadnych faktycznych danych, autor notatki o licznikach elektrycznych zamieszczonej w Nr. 45 „Hasła", twierdzi kategorycznie, że liczniki są bez zarzutu, gdyż są uregulowane przez Urząd miar i wag, pod którego ścisłym nadzorem pozostają. Posuwa się autor nawettak daleko, że twierdzi, iż **„wykluczoną** jest rzeczą, aby wskazywania ich były niedokładne". Twierdzi też autor, że „wszelkie wniesione reklamacje są ściśle badane".

Liczniki będące w użyciu były rzeczywiście **badane** i zaopatrywane w blombę ale przed kilku laty. A wiadomo, że nawet najbardziej precyzyjne zegarki genewskie z czasem się psują, a cóż dopiero liczniki elektryczne.

Faktem jest, że konsumenci skarżą się na wadliwe wskazywania liczników, a czynią to na podstawie stałej obserwacji, z której wynika że często w miesiącach, w których mniej prądu zużywali płacą większy rachunek, aniżeli w miesiącach w których długo w noc oświetlali mieszkanie przyjmując gości i t. p. Konsument to doskonale obserwuje, bo tu chodzi o jego kieszeń. Z tego też powodu przychodzi często do scysji między konsumentem a Bogu ducha winym inkasentem. Reklamacje zaś „bada się ściśle" w ten sposób, że na zażalenie otrzymuje, konsument odpowiedź:

Dobrze — jeżeli pan twierdzi, że pański licznik jest niedokładny, to my go zbadamy, ale na pański koszt!! Wtedy konsument robi pokorną minę i czempredzej opuszcza elekrownię. Taka odpowiedź słyszeliśmy z ust samego dyrektora. Tak wygląda „ściśle badanie".

Aparaty telefoniczne są własnością Zarządu telefonów i dosyć często, jak zresztą każdy mechanizm ulegają zepsuciu. Na skutek reklamacji zjawia się mechanik i doprowadza aparat do stanu użyteczności. Czy słyszał kto, żeby Zarząd telefonów pobierał zato jakie opłaty?

Konsument prądu elektrycznego ma prawo żądać ażeby towar kupowany za drogie pieniądze w elektrowni miał dobrą wagę, a do tego celu służą liczniki, które powinny być utrzymywane w dobrym stanie i na każde żądanie konsumenta rzeczywiście „ściśle badane" i to na koszt... Elektrowni!! jako właścicielki liczników. Wtedy dopiero zniknie legenda o wadliwych wskazaniach liczników. Konsument.

O prąd z Mościc.

Za kilka dni odbędzie się na ratuszu specjalne posiedzenie w sprawie pobierania prądu elektrycznego dla miasta z Mościc..

Jak się dowiadujemy, koszt wyprodukowania 1 Kw. godziny bez administracji, bez amortyzacji maszyn i bez funduszu odnowienia wynosi 13·18 gr. Koszt administracji 1 Kw. godz· 4·93 gr., koszt sieci na 1 Kw. godz. 1·67 gr. koszt spłaty długów amortyzac. na 1 Kw. godz. 10·75 gr. Razem więc produkcja 1 Kw. godzin wynosi **30·53 gr.**

Za prąd pobierany w Mościcach płacilibyśmy według przedłożonej oferty 16 gr., lecz z powodu tego, że musimy nadal utrzymać administrację i amortyzować długi, koszt ten dojdzie również do 30 gr. lub go przewyższy.

Z tego widzimy, że sprowadzanie prądu nie obniży jego ceny przynajmniej w pierwszych latach, tak długo, jak długo będzie cenę jego obciążać administracja i spłata długów.

Jednakowoż dla rozwoju sieci elektrycznej i dla przyszłości jest to rzeczą niezbędną i doniosłej wagi.

Również trzeba wziąć pod uwagę, że jeśli nie będziemy pobierać prądu z Mościc, trzeba będzie jeszcze tego roku uruchomić dalsze maszyny, które będą kosztowały 600.000 zł., co produkcję znacznieby podrożyło.

Z drugiej strony oferowana cena przez Mościce wydaje się nam dosyć wygórowaną, tymbardziej, że Kraków płaci tylko 7 gr. za Kw. godzin w Jaworznie.

Zarząd miasta powinien położyć nacisk na obniżenie cen pobieranego z Mościc prądu.

O budynek dla policji.

Z inicjatywy p. komisarza rządu powstał projekt wybudowanie gmachu policyjnego na ulicy Staszica naprzeciw kina Marzenie. Gmach ten specjalnie dla policji zbudowany będzie miał techniczne udogodnienia usprawniające służbę bezpieczeństwa publicznego. Amortyzacja tego budynku dokonywałaby się czynszem, który policja płaci a wynoszącym 15.000 zł.

Z Bractwa Strzeleckiego.

Dnia 11 stycznia o godz. 4 pop. odbyło się w sali Tow. Strzeleckiego w Tarnowie walne zebranie członków. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania i posiedzenia, przyjęto do wiadomości rezygnację Imci Króla kurkowego i wystąpienie Jego ze Stowarzyszenia.

Nie przyjęto rezygnacji prezesa i wiceprezesa.

Poczem zabrał głos p. skarbnik Nowak, który omawiając tło nieporozumienia między Imci Królem a nim oświadczył że postępowaniem swoim nie splamił insygnia królewskie.

Po sprawozdaniu kasowem i udzieleniu absolutorjum skarbnikowi, przystąpiono do wyborów Zarządu. Prezesem wybrano 20 głosami p. Nowąka, wiceprezesem 34 głosami p. Drapellę. Do zarządu wybrano: p. p. radcę Kołodzieja, Kostrzewskiego, Gostkiewicza, Bosowskiego, Szadzińskiego, Skoczka, Palucha.

Pan Kostrzewski i radca Kołodziej wyboru nie przyjęli.

—o—

Otwarcie Przedszkola kolejowego

Dnia 10 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie przedszkola w sali obok kościoła X. X. Misjonarzy w Tarnowie.

Na uroczystość tą przybyli z Krakowa p. prezes inż. Bobkowski, dyr. wydziału dr. Gorzewski oraz sekr. gen. dr. Makomocki. W zastępstwie starosty przybył p. komisarz Gołkowski, z ramienia miasta inż. Okoń, z duchowieństwa ks. inf. Mysor i ks. proboszcz X. X. Misjonarzy.

Uroczystość rozpoczęła się powitaniem władz i gości przez dzieci, poczem dziatwa odegrała „Zimę".

Wielką radość wywołało rozdawanie podarków praktycznych jak butów, bielizny, ubrań itd.

Pan prezes inż. Bobkowski przyczynił się do rozradowania dziatwy obdarzając ją sowicie cukrami i czekoladą z Krakowa.

Po części oficjalnej urządził komitet skromne przyjęcie dla zaproszonych gości, na którym panował nastrój serdeczny.

W swoim przemówieniu przyrzekł p. prezes pomoc dla Przedszkola w Tarnowie. Do Zarządu przedszkola zostali wybrani: Prezes insp. Wróblewski, zastępca prezesa radca Rajca, sekretarz Kargól Stefan, skarbnik zast. nacz. Błaszczak, kierownictwo Przedszkola objęła p. insp. Wróblewska.

Lat temu 50 — a dziś.

(Z dziejów i działalności Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Powszechnych w Tarnowie)

Wśród mroźnej jesieni przeszło 2000 drobnej dziatwy płci obojej spieszyło w nasze mury szkolne. Więcej niż połowa tych dzieci, smutny przedstawiała widok. Na twarzy ich gorycz i bladość, jak na miękkim wosku odciśnięte, świadczyły, że one, ledwie w swojego życia zaraniu — już bólem i nędzą przedwcześnie dojrzały.

A że nauczyciel powołany jest, by miłością rządził, by sam miał serce, jeśli chce umieć patrzeć w serca wychowanków swoich, przeto nic dziwnego, że w jego to duszy ich potrzeby najpierwej swe echo znalazły i że nad ranami temi, on pierwszy zabolał. Wszak w zakres pieczy naszej nietylko wchodzi umysł i serce i dusza dziecięcia, ale zarówno i zdrowie onegóż.

Otóż profesor i okręgowy inspektor szkół ludowych, śp. Franciszek Habura, powziął myśl, aby z grona nauczycielskiego zawiązać Komitet ku wspieraniu ubogiej młodzieży tutejszych szkół ludowych, bez różnicy klasy, do której uczęszcza, albo płci, lub wyznania, do którego należy.

Myśl ta — to jego ziarno, pośród nas rzucone, a czyn z niej wynikły, to jego kwiat i owoc.

Czy kwiat i owoc ten, zbierany dłonią naszą na ołtarz miłości bliźniego, przyniósł mu jakąkolwiek ulgę i otarł łzy jego niedoli, czy zatem godnie odpowiedział intencjom swojego inicjatora?"

Ten oto wyjątek z dziejów szkolnictwa z przed lat 50, znaleźliśmy w starej księdze protokółów Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży, wówczas noszącego skromny tytuł: „Komitetu ku wspieraniu ubogiej dziatwy szkół ludowych tarnowskich".

Może szlachetni założyciele nie marzyli o tem, by po upływie tak wielu lat, ich potomkowie uznali ich poczynania za aktualne i nowoczesne, ale przecież ich dzieło doznało losu dzieła Bożego, które nie jest chwilową błyskotką, ale nasieniem, które rozrasta się w potężne drzewo.

Oto dziś istnieje nadal Towarzystwo, przez nich zapoczątkowane, a działalność jego, roztacza coraz szersze koła.

I dziś dożywia się dziatwę szkolną, przyodziewa się ją, zaopatruje w przybory szkolne i t. d., a nadto stwarza się jej warunki, w których młody organizm, zagrożony dusznem powietrzem miejskiem i zatruwany wyziewami suterynowemi, odżywa na nowo, a duch czerpie ochotę do życia i do pracy, a co najważniejsza: pogodniej odnosi się do ludzi i do świata.

Dzieje się to przez kolonje letnie dla młodzieży, urządzane od szeregu lat staraniem Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Powszechnych w Tarnowie.

W czasie ostatnich wakacyj korzystało z tych kolonij około 300 dzieci z 10 tarnowskich szkół powszechnych.

Pełne kolonje były w Janowicach dla dziewcząt i w Zbylitowskiej Górze dla chłopców, zaś półkolonje w Klikowej.

We wszystkich tych miejscowościach korzystały

dzieci z lasu, łąki, ogrodu, boiska i t. p. a na kolonjach także z kąpieli.

Pożywienie na kolonji podawano 5 razy dziennie. Pierwsze śniadanie składało się z mleka, kawy, kakao, lub herbaty z mlekiem i chleba, drugie śniadanie z chleba z masłem, miodem, serem, lub marmoladą, obiad z zupy lub rosołu, potraw mięsnych, mącznych, kasz, jarzyn i owoców, podwieczorek jak śniadanie, wreszcie wieczerza z potraw mącznych, nabiału, jaj i t. p.

Na półkolonji podawano pokarm 3 razy dziennie, gdyż dzieci spożywały pierwsze śniadanie już przed wyjazdem, a na wieczerzę również wracały do domu.

Na kolonjach panowała swoboda, miłość wzajemna i budziło się przywiązanie do wychowawców. Dzieci przyzwyczajały się do planowego życia, pewnych form towarzyskich, w wielu wypadkach zbliżały się do Boga i uczyły się współżycia z otoczeniem.

Koszty kolonji wyniosły według sprawozdania przedłożonego już Województwu Krakowskiemu i Magistratowi M. Tarnowa 11.459 zł., na które złożyły się składki członków Towarzystwa, przeważnie nauczycieli szkół powszechnych, dochód z imprez, dary w gotówce, w naturze i w świadczeniach wielu ofiarnych osób, a nadto hojne zapomogi Magistratu, Województwa, Kasy Chorych, oraz datek Stow. Pracowników Miejskich, których dzieci również korzystały z kolonji.

Celowo nie wspominamy żadnych nazwisk, gdyż wiele zacnych osób tego sobie nie życzy, ale niech wszystkim będzie, za ich ofiarność, cześć i niech im to dobry Bóg zapłaci!

Towarzystwo nie chce na przyszłość ograniczyć się do obecnych rozmiarów pracy, ale chce je znacznie rozszerzyć. W szczególności pragniemy w tym roku szkolnym dożywiać codziennie około tysiąca dziatwy tutejszych szkół powszechnych, chcemy nieść pomoc szczególnie tym najbiedniejszym z suteryn i baraków, chcemy już teraz zebrać fundusze na kolonje letnie, przynajmniej dla 500 dzieci i stworzyć w tym celu własny ośrodek przez zakupno gruntu i budowę schroniska letniego na wsi, któreby zastąpiło bodaj w części budynki szkolne, dotąd używane na kolonje, a przeważnie ciasne i niedość na ten cel odpowiednie.

Te oto zadania wziął na siebie Zarząd Towarzystwa, wybrany na ostatniem Walnem Zebraniu, które odbyło się dnia 6 stycznia b. r.

Do Zarządu weszli: Ks. Chrząszcz Józef, jako prezes, P. Dyr. Bodzoniówna Jadwiga sekretarka, P. Walloni Zofja zast. sekretarki, P. Dyr. Zarzycki Adolf, skarbnik. Nadto: P. Mec. Kryplewska Zofja, P. Insp. Mucha Stefan, P. Piechnik Jan, jako członkowie Wydziału.

Zarząd apeluje do P.T. Instytucyj i wszystkich osób dobrej woli, by raczyły pospieszyć biednej dziatwie z pomocą przez wpisywanie się na członków Towarzystwa, przez subwencje i dary w gotówce i w naturze, wreszcie przez ofiarną współpracę.

W sprawie nadużyć w sądzie tuchowskim.

Z początkiem grudnia roku 1930 przyszedł do sędziego Mikosa w Tuchowie chłop Antos z zażaleniem, że aczkolwiek zapłacił już dawno grzywnę, na którą został skazany, obecnie domagają się od niego i egzekwują go za wypłacone już pieniądzie.

Sędzia Mikos wdrożył w tej sprawie dochodzenia, wynikiem którego było stwierdzenie nadużycia, polegającego na tem, że zamiast grzywny kara aresztu na nim wykonana została, na podstawie sfałszowanego polecenia wykonania kary i raportu więziennego. Faktycznie na Antosu kara nie została wykonaną, a nie było śladu w księgach, aby grzywna była ściągnięta. Na tej podstawie nacz. sądu dr. Chmielowski, który pełni te obowiązki od lipca 1930 wdrożył dochodzenie, którego wynikiem było skonstatowanie całego szeregu podobnych wypadków w oddziale karnym, który był pod kierownictwem sędziego dr. Olpińskiego do lata 1930 przez szereg lat wstecz.

Zawiadomiony o tych nadużyciach Prezes Sądu dr. Parylewicz, który od kwietnia 1930 jest na tym stanowisku, zlecił nacz. Sądu w Tuchowie przeprowadzić dokładne dochodzenia w tej sprawie i przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie, co nacz. Sądu wykonał. Okazało się w tych dochodzeniach, że w charakterze kierownikiem sekretarjatu karnego w latach od wiosny 1928 do października 1930 był praktykant Engel, który w październiku 1930 zwolniony został od obowiązków na skutek powołania go do czynnej służby wojskowej.

I ten to praktykant w czasie swej służby sądowej popełnił nadużycia, fałszując wpisy w rejestrach, oraz podrabiając podpisy sędziego i dozorcy więzienia. Nadużycia te mógł młodociany ten urzędnik liczący 21 lat tem łatwiepopełniać, że sędzia któremu podlegał nie kontrolował wpisów w rejestrach z aktami i innemi księgami.

Kontrola ze strony prezesa Sądu Okręgowego mogła się odbywać tylko przy sposobności wizytacji Sądu, a tych wizytacji przez te lata 1929 i 1930 nie było, z powodu skreślenia wizytacji przez Ministerstwo ze względów oszczędnościowych.

Dzięki tylko energicznemu dochodzeniu nacz. Sądu w Tuchowie p. dr. Chmielowskiego i prezesa Sądu Okręgowego dr. Parylewicza sprawa ta w samym zarodku została należycie ujęta i zlikwidowana i odstąpioną została prokuratorowi do dalszych dochodzeń.

Włamanie do kasy Rady Powiat.

W poniedziałek w nocy włamali się niewyśledzeni sprawcy do Rady Powiatowej, gdzie przez pokój rachmistrza wyrywając dźwiczki w murze, dostali się do kasy. Włamywacze otworzyli borerem zamki poczem wyprówszy wewnętrzną ściankę zagraneli gotówkę w sumie 1350 zł. Depozyty znajdujące się w kasie (papiery wartościowe) pozostawili nietknięte.

Z kroniki karnawałowej.

BAL NA NIEULECZALNYCH.

Mimo ciężkiej sytuacji finansowej doroczny bal na nieuleczalnych udał się świetnie i stał się naprawdę atrakcją obecnego karnawału.

Niestrudzony komitet z panią dyr. Szypuliną na czele dołożył wszelkich starań, aby zabawa pod każdym względem wypadła doskonale.

W sali Kasyna dnia tego dała sobie rendezvous cała elita Tarnowa. Wśród gości zauważyliśmy p. starostę Skwarczyńskiego, pułk. Myszkowskich, Komisarza Marszałkowicza, X. R. Sanguszkę, dyr. Wowkonowicza, pułk. Matarewiczów, p. Bzowskich z córkami, prok. Potempę, maj. Zakrzewskiego, inż. Otowskiego, dyr. Gładyszewskiego, dyr. Szypułów, dyr. Giżbert-Studnickich, dyr. Hanausków, inż. Okonia, maj. Buchholza, radcę Somnickiego, inż. Wojewskiego, inż. Ciszkiewiczów z córką, komandora Somnickiego z Gdyni, dyr. Hemplów, inż. Letscherów, p. Abłamowiczów z córką, p. Zaleskich z córką, iż. Huberów z córką, p. Szymanowskich, mec. Folnera, komis. Munków, inż. Schwakopfa, dr. Krukara, dr. Karczewskiego i in.

Do tańca przygrywały dwie doskonałe orkiestry. Bal rozpoczęto tradycyjnym „polonezem, do którego stanęło 50 par, z p. starostą Skwarczyńskim i p. dyr. Szypuliną na czele.

Wśród niezliczonych pięknych toalet, w których tego roku dominował kolor czarny oraz krótkie żakieciki, na specjalne wyróżnienie zasługują: Wytworna czarna p. pułk. Myszkowskiej, czarna z trenem p. dyr. Szypuliny, śliczna czarna z dżetami p. dyr. Giżbert-Studnickiej, żółta p. pułk. Matarewiczowej, *wspaniała i nadzwyczaj efektowna czarna toaleta z kołnierzem Stuart p. R. Śliwińskiej*, różowa dr. Hemplowej, elegancka toaleta p. dyr. Hanauskowej, czarna z bolerkiem rotm. Szenkowej, czarna z dżetem p. inż. Letscherowej, biała p. Czajkowskiej, zielona ze srebrną lamą p. Szymanowskiej, czarna p. Zaleskiej, biała inż. Rebkowej, bordeax panny Abłamowiczówny, bardzo gustowna żółta sukienka p. Niepomiówny z Ryglic, *prześliczna sukienka czerwona z oryginalną aplikacją p. Rożańskiej*, zielona p. Madejskiej, biała p. Huberówny, zielona p. Zosi Greissówny, przemiło wyglądała p. Ciszkiewiczówna z Mościc w różowej sukni, żółta z falbankami p. Wąsowiczówny, żółta z białym żakiecikiem p. Łojasiewiczówny, biała p. Hali Greissówny i wiele wiele innych, których nie sposób jest wyliczyć. Doskonałym aranżerem był p. Józef Adamek z Mościc.

Przy wybornym bufecie gospodarowały p. radczyni Miarczyńska i p. Sobolewska. Bal przeciągnął się do późnego rana.

J. K.

Opłatek w „Gwieździe".

Dnia 11 stycznia 1931 roku urządziło Tow. „Gwiazda" tradycyjny opłatek, na którym zjawili się obok członkow liczni goście.

Serdeczność organizatorów wywołała miły nastrój, który panował przy stole i zabarwiał liczne przemówienia. Gości powitał prezes ks. dr. Paryło dając wyraz radości że inteligencja coraz bardziej szuka kontaktu z mieszczaństwem co może dla życia społecznego mieć wielkie znaczenie Poczem przemawiali pp. komisarz Marszałkowicz, poseł Starzyk, radca Pikul, por Podoski i p. Starostka.

Po oficjalnej uroczystości tańczyła młodź do rana.

Śp. Dr. Jan Zbigniewicz.

We wtorek o godz. 10-tej rano zmarł w 65 r. życia dr. Jan Zbigniewicz nacz. lekarz Kasy Chory. Jako lekarz cieszył się ś. p. dr. Zbigniewicz wzięciem jako znakomity internista i djagnosta. Długie lata był asesorem i radnym miasta Tarnowa, wiceprezesem Wydziału Kasy Oszczędności oraz prezesem Tow. Strzeleckiego. Jako człowiek cieszył się ś. p. Zbigniewicz ogólnym szacunkiem przez swój kryształowy charakter i wysokie zalety obywatelskie.

Cześć Jego pamięci.

Kącik dla pań.

Dzisiejsza kobieta myśli ciągle o tem, aby na każdem polu móc „samowystarczyć" najważniejszym potrzebom życia. Coraz częściej słyszy się teraz zdanie: „Poco mam dać zarobić obcemu, kiedy ją sama to zrobić potrafię". I słusznie! W obecnych ciężkich czasach dużo zaoszczędzić może każda kobieta, która posiada choćby trochę sprytu a dużo chęci. Nie mam na myśli pracy ciężkiej, w której posługujemy się osobami trzecimi, ale myślę o rzeczach drobnych na pozór a mogących przynieść tak wielkie oszczędności w budżecie rodziny.

Czyż krawiec, krawczyni nie są jednym z największych wydatków naszych?

A temu tak łatwo zaradzić można. Tylko trochę odwagi moje piękne panie!

To właśnie miałam na myśli wspominając o „samowystarczalności" w rodzinie.

Ileż to pań nie wie wprost co to krawcowa znaczy? One potrafią same „obszyć" jak to się mówi często cały dom — i można z zazdrością wprost powiedzieć że są szczęśliwe te kobiety, bo mogą sobie dwie suknie sprawić za jedną, bo ich szycie nic nie kosztuje. Ale większość pań niema pojęcia o kroju i szyciu — a te same nie wiedzą jak łatwo posiąść można ową sztukę, tak wielką rolę w naszym życiu odgrywającą. Najważniejszą jednak rzeczą dla tych, które pragnęłyby się tego nauczyć jest ręka, która naukę ową prowadzi.

W tym celu właśnie aby umożliwić i paniom z inteligencji obeznanie się z krojem, modelowaniem i szyciem, zostaną otwarte dnia 20 bm. odpowiednie kursa pod kierownictwem p. inż Rajcowej — znanej już w Tarnowie jako doskonałaj w tej dziedzinie mistrzyni.

Kto więc pragnie zaoszczędzić sobie wiele wydatków na krawcowe, kto pragnie w życiu kiedyś otworzyć samodzielną placówkę tegoż fachu, kto pra-

gnie ze starej nie modnej sukni stworzyć tanim kosztem nowe arcydzieło, wreszcie kto pragnie swoje małe pociechy tanio a ładnie w coraz to inne modeliki stroić, niech szybko spieszy zapisać się na Kursa Kroju i szycia do pracowni „Ella“, która w tak krótkim czasie swego istnienia, zyskała sobie kolosalne uznanie naszych pań. a—z—a.

PODZIĘKOWANIE.

Urządzony przez P. T. Komitet Pań i Panów w salach Kasy Oszczędności w sobotę dnia 10 stycznia b. r. doroczny bal na rzecz Domu dla nieuleczalnych, udał się pod każdym względem świetnie i przyniósł w rezultacie 1500 zł. czystego dochodu, której to kwoty odbiór stwierdzając, Zarząd Domu dla nieuleczalnych składa najserdeczniejsze podziękowanie Wszystkim a Wszystkim tego balu uczestnikom całemu PT. Komitetowi Pań i Panów, zwłaszcza niezmordowanej w swych zabiegach inicjatorce WPani Wandzie Szypulinie, dyrektorowej, wszystkim PT. Gościom, którzy bądź swoją obecnością, bądź hojnemi ofiarami na rzecz Domu Nieuleczalnych przyczynili się do do tak wydatnego poparcia utrzymania naszego Zakładu, tak w mieście Tarnowie i jego okolicy potrzebnego i do przynicsienia ulgi naszym ubogim, nieszczęśliwym, nieuleczalnie chorym.

Niech błogosławieństwo, zawarte w słowach Pisma św.: „Błogosławiony człowiek który się lituje nad nędznym i ubogim, albowiem w dniu złym wybawi go Pan Bóg“ spłynie we wszystkich PT. Dobrodziejów naszego Zakładu i obficie nagrodzi ich ofiarność.

Tarnów, dnia 13 stycznia 1930 r.

Za Zarząd Domu Nieuleczalnych.

ks. Walczyński prezes Tow. św. Filomeny.

Z Tow. św. Wincentego á Paulo.

Dochód z wenty urządzonej dnia 20 grudnia 1930 r. przez Tow. św. Wincentego à Paulo wynosił wraz z datkami w gotówce kwotę 1.515 zł. Część przeznaczono na zasilenie całorocznych funduszów na wsparcie dla ubogich wstydzących się żebrać, zaś większą część na cele pow. Komitetu gwiazdkowego i Komitet urządzający wentę, urządził choinki po Ochronkach, u Albertynek, w Lecznicy dla dzieci, w barakach na Hucie i na Pogwizdowie, obdarzając dzieci szeregiem ubrań i obuwiem. Komitet Tow. św. Wincentego à Paulo poczuwa się do miłego obowiązku złożenie serdecznego podziękowania Paniom i Panom z Towarzystwa, za niezmordowaną pracę, oraz wszystkim Ofiarodawcom, którzy przyczynili się do osiągnięcia tak dodatniego rezultatu i przyszli z pomocą ubogim starszym i tym maleńkim.

* *

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Jana Zbigniewicza złożył 10 zł. na żłóbek p. radca Sonnicki.

PODZIĘKOWANIE.

J. W. Państwu, krórzy swoją pracą i staraniem, oraz datkami przyczynili się do urządzenia i uświetnienia w dniu 5 stycznia 1931 r. „Tradycyjnego Balu Akademickiego“, a przez to przysporzyli dochodów na budowę katol. Domu Akademickiego w Krakowie, składa najserdeczniejsze podziękowanie za tak owocną współpracę dla dobra uczącej się Młodzieży Akademickiej.

Tarnowski Komitet Budowy Katol. Domu Akademickie w Krakowie.

MIEJSKIE BUDOWNICTWO NAZIEMNE. Tarnów, dnia 3. I. 1931

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Tarnowa wydzierżawi 5 ubikacji chłodzonych na nabiał, drób lub bekony, o powierzchni 1200 m^2 i objętości użytkowej 1500 m. kub. Bliższych informacji udzieli Wydział techniczny Magistratu, Budownictwo Nadziemne.

Dyrektor:

Inż. W. Giżbert Studnicki.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.